Nr. 299. We Lwowie, niedziela dnia 28 października 1900 r. Rok XXXIII.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 24 koron, — półrocznie 12 kor. — kwartalnie 6 kor. — miesięcznie 2 kor., za przesyłkę do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem całorocznie 30 kor. — półrocznie 15 kor. — kwartalnie 7 kor. 50 hal. — miesięcznie 2 kor. 50 hal.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 42 marek — kwartalnie 10 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 45 frank. 66 cent. — kwartalnie 11 franków 40 cent.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego": plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika" kosztuje we Lwowie 8 hal., na prowincji 10 hal.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki l. 6 i 7 i wszystkie Biura dzienników we Lwowie i na prowincji.

We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nachf., Rudolf Moosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 halerzy od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po koronie za jeden wiersz i koronę.

Prywatne korespondencje 24 i nekrologja 40 halerzy od wiersza.

Drobne ogłoszenia 3 halerzy od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 2 hal. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 60 halerzy od wiersza.

Nadejdzie czas...

Lwów 27 października.

Słowo Polskie w artykule zatytułowanym „Nadszedł czas" stara się udowodnić, że wszystko, co jest, zgniłem jest i spróchniałem, a na głos tubalny obu Tadeuszów, kraj chwyci za topór, obali podstawy dzisiejszego bytu, zrówna wszystko z ziemią, a na próżnem miejscu wzniesie ołtarz ku czci trójjedynej, skoncentrowanej demokracji.

Nie od dzisiaj to słyszymy te głosy, a obaj Tadeuszowie nie są pierwszymi w gronie groźnych proroków. Myli się też, kto mieni ich epigonami polskiej demokracji lat czterdziestych. Tamci wyrośli w gorącej atmosferze walki o niepodległość, wykarmieni na obcej ziemi skąpotą, żywili wielkie ideały i wielkimi środkami dążyli do ich urzeczywistnienia. Ci w młodości zaprawiali się do pogoni za karjerą, karmili ideałami zgniłego materjalizmu i nie mają innego hasła i innego ideału, jak karjera za każdą cenę, byle prędko, byle natychmiast! Nie polskich demokratów to epigoni, ale dzieci niemieckiego liberalizmu, który starą tandetę wiedeńską spieniężyć chcą na publicznym targu polskim. Demokratów wychowały nam rewolucje, to, co się dziś demokracją mieni, urosło na gruncie dogorywającego i na wskroś skorumpowanego parlamentaryzmu.

Po kraju poszła paroła. Komiwojażerowie skoncentrowanych, jak huragan przelatują przez miasta, głoszą niezadowolenie i wzywają do zemsty. Z czego niezadowolenie i za co zemsta, któżby śmiał ich o to zapytać? „Klika" rządząca winna wszystkiemu, może nawet katastrofie w galicyjskiej Kasie oszczędności... Stańczycy — bo kto nie jest skoncentrowanym, Stańczykiem się dziś nazywa — okradli kraj o oświatę i dobrobyt, kto wie, czy ci piekielnicy nie zesłali też na rdzennych demokratów węgla-kusiciela, który kazał im splądrować rozmaite kasy.

Nikt w kraju nie pyta, czego ci ludzie chcą, do czego dążą i jaki ich program, bo wszelką refleksję tłumi krzyk niezadowolenia i wołanie o zemstę. A jednak trochę tylko refleksji wystarcza, ażeby zrozumieć, że na kraj spadła, jak szarańcza, klika spekulantów politycznych, których jedynem hasłem i jedynem celem jest zająć miejsce, dziś zajmowane przez innych. Nie wiele lat temu obudził się w kraju ruch demokratyczny, którego jedynem hasłem i celem było, nawoływać mieszczaństwo do pracy ekonomicznej, pobudzać ducha przedsiębiorczego, słowem budować, a nie burzyć. Ale ledwie to hasło rozbrzmiało po kraju, a już pod sztandar owej demokracji zaciągnęli się rozmaici karjerowicze, wytwarzając posad i zaszczytów, którzy uważając, że hasło pracy ekonomicznej za powolnie działa, grać jęli na strunie politycznej i gromadzić bezmyślne jednostki około nie istniejącego programu.

Czego bowiem chcą i na jakie krzywdy żalą się ci, co pożar niezgody wnoszą w mieszczaństwo? Z grzechów Koła polskiego znamy dotychczas jeden tylko ogromny, straszny i o pomstę wołający do nieba. Koło polskie nie pozwoliło panu Lewickiemu wnieść interpelacji z powodu konfiskaty *Słowa polskiego*, czy też jego *illegitimi thori* dziecka: *Wieku XX.* Grzech to straszny, a jednak trudno nim jednym usprawiedliwić głośne wołanie o pomstę. Poza tem *Słowo polskie* ze wszystkich stron do muru przyciskane, nie mogło na żadną zdobyć się odpowiedź. A tu ze wszystkich kątów wyziera i krzyczy kompromitacja tych posłów polskich, którzy stali poza Kołem. Jak dziś skoncentrowani demokraci, tak przed trzema laty ludowcy i Stojałowszczyzna, dążyli do rady państwa pod hasłem zemsty na Kole polskiem i z zapowiedzią wielkich rzeczy. Wrócili, okrywszy siebie wstydem, a kraj hańbą, rozbili się na grupy i grupki, ich przewódcy publicznie wymyślali sobie i wyciągali jedni na drugich najbrudniejsze sprawy i sprawki, na Kole polskiem się nie zemścili, ale zemścili się na kraju, na który hańbę sprowadzili, a z szumnych zapowiedzi, pozostało parę setek głupich interpelacyj!

Demokraci jednak pomyśleli: wziął Stapiński, czy Stojałowski na kawał chłopów, weźmy i my mieszczan — i dalejże na Koło polskie, dalej do agitacji, do wichrzenia, obelg i insynuacyj. — Program? — Cóż im po programie, kiedy ludziska ciągną już za samą negacją! Zresztą program, to rzecz niewygodna i czasem trudno sobie z nim poradzić. Dobrze to powiedział jeden z Tadeuszów: „nie możemy zarzekać się solidarności z Kołem polskiem, bo przekonałem się, że miasta za takiem hasłem nie pójdą". A więc opozycja z ręką na pulsie miast, ażeby wyczuć, do jakiego stopnia dadzą się one bałamucić.

Początkowo urosły skoncentrowanym skrzydła, bo sądzili, że oprą się na socjalistach i ludowcach, a ci zastąpią im owych demokratów, którzy w ostatniej chwili się opamiętają i odbiegną. Ale socjaliści kopnęli ich z pogardą, a ludowcy nie mają w miastach wpływu, trzeba więc było zawczasu wysłać pana Romanowicza, by zmierzył stopień gorączki, w jakiej znajduje się mieszczaństwo. — Zaradzić wszakże można, skoro demokratyczny handel starzyzny obfituje we wszystkie artykuły: solidarność i secesja, karność i warcholstwo, byle handel szedł i byle towar się nie zleżał.

Kiedy demokraci nazywali się jeszcze liberałami, nadaremnie z wszystkich stron zwracano się do nich z zapytaniem, w czem różni się ich program od programu Koła polskiego? Skoro jednak nie porywali się na solidarność Koła, przyzwyczajano się pomału do tej bezprogramowości, a jaki taki machnąwszy ręką pomyślał: pal was licho, widocznie macie wyborców, dla których udawać musicie opozycję. Ale dziś rzeczy się zmieniły, dziś, kiedy liberalizm z kretesem zbankrutował i kiedy tak względnie niewinne komedyjki nie wystarczają już dla złowienia wyborców, rozbitki tego obozu, ukonstytuowawszy się pod firmą skoncentrowanej demokracji, puszczają się na bystrą wodę, ciskają w miasta zgubne hasła i burzyć chcą podstawy, na jakich Grocholscy, Zyblikiewicze i inni ugruntowali stanowisko naszego kraju w monarchji. Tamto było zdrożną komedją — to jest zbrodnią.

Nie sądzimy, by koncentracja zdołała zdobyć przy wyborach jaki taki posterunek, ale jeśliby tak było, jeśli istotnie „nadszedł czas," to czeka ją wkrótce straszne przebudzenie i najsroższa zemsta, jaka człowieka spotkać może: pogarda. Liczą oni prawdopodobnie na to, że Koło polskie nie pomne nawoływań do zemsty i niezliczonych obelg, ale wierne zasadzie solidarności, zbuduje im złote mosty i poczyni ustępstwa, ażeby oni, wchodząc do Koła, uczynić to mogli z miną tryumfatorów i wołając na wyborców: patrzcie, oto zdobyliśmy tę twierdzę i jesteśmy panami sytuacji. Rozumie się, że w Kole polskiem robiliby to, co wszyscy inni, tylko, że każdy tryumf Koła byłby wobec wyborców **ich** tryumfem, a każda porażka winą **tamtych**. Tak postępując, Koło polskie raz na zawsze zostawiłoby drzwi otworem dla wszelkiego rodzaju politycznych awanturników.

Przeciwnie, gdyby koncentracja zdobyła jakich reprezentantów, roztropność nakazywałaby żadnych wobec nich nie czynić ustępstw. Nie wstąpią do Koła, to czeka ich los Stojałowskich i Stapińskich, tem sroższy, ile, że wyborcy miejscy mniej są wygodnymi od wyborców włościańskich, wstąpią zaś bez żadnych ze strony Koła koncesyj, to wyborcy w lot poznają, na jaką ich złapano plewę. Tak czy owak, **nadejdzie czas**, w którym skoncentrowana demokracja zdemaskowaną zostanie, jako klika politycznych spekulantów bez programu i przekonania. Nadejdzie czas...

I. galicyjskie Towarzystwo akcyjne budowy wagonów i maszyn w Sanoku.

Lwów 27 października.

W piątek wieczór odbyło się w lokalnościach Banku krajowego walne zgromadzenie akcjonarjuszów „I. galicyjskiego Towarzystwa akcyjnego budowy wagonów i maszyn w Sanoku (przedtem Kazimierz Lipiński)". Zgromadzeniu przewodniczył prezes rady zawiadowczej Tadeusz hr. **Dzieduszycki**, który skonstatował obecność 21 akcjonarjuszy, reprezentujących 2073 akcyj i 386 głosów.

Imieniem rady zawiadowczej przedstawił p. **Romaszkan** sprawozdanie z czynności i rachunków za rok 1899 900. Sprawozdanie konstatuje, iż rok ubiegły był pod względem finansowym mniej pomyślnym od poprzednich; złożyło się na to dłużej trwające bezrobocie w pierwszych miesiącach b. r. w kopalniach węglowych, co przyniosło w następstwie nie tylko bardzo znaczne podrożenie cen węgla kamiennego i żelaza, lecz wpłynęło znacznie na ogólną kwotę kosztów robocizny, gdyż siły robocze stale zajęte w przedsiębiorstwie, nie mogły być wobec niedostarczonego w zamówionym czasie węgla i żelaza należycie wyzyskane. Nadto wprowadzone w życie w ubiegłym roku nowe działy fabryczne, a mianowicie odlewania rur, dział, fabrykacji sikawek i wozów dla elektrycznych kolei, wymagały znacznych wydatków, rokując dopiero w przyszłych latach, wobec zapewnionych warunków pomyślnego rozwoju, należyte finansowe rezultaty.

Osiągnięta suma fakturowanych wyrobów fabrycznych we wszystkich gałęziach fabrykacji wyniosła w roku 1899 900 w sumie 2,682.450 koron 42 hal., a w porównaniu z r. 1898 9 podniosła się o 71.748 kor. 56 hal. Osiągnięty zysk wynosił 98.680 kor. 45 hal., a po odpisaniu przewidzianych amortyzacyj na założenie towarzystwa w sumie 63.144 kor. 33 hal. pozostał czysty zysk w kwocie 35.536 koron 12 hal.

W celu wyznaczenia 5% odsetek od kapitału akcyjnego uzupełniono kwotę czystego zysku, kwotą 54.463 kor. 88 hal., pobraną z funduszu rezerwowego. Rada zawiadowcza mogła to zaproponować, gdyż towarzystwo rokuje na przyszłość pomyślne widoki, zatem uszczuplenie chwilowe funduszu rezerwowego zostanie powetowane. W tem przypuszczeniu upewniają radę zawiadowczą uskutecznione pod koniec okresu ubiegłego zmiany w naczelnem i technicznem kierownictwie fabryki, zamówienia na bieżący rok i zapowiadające się na dalsze lata zamówienia, mianowicie w dziale wagonowym.

Po dzień 30 czerwca 1900 roku cyfra otwartych zamówień przedstawiała wartość 1,765.192 kor. 24 hal., w I. kwartale zaś wzmogła się produkcja fabryki i w samym oddziale wagonowym jest większą w porównaniu z rokiem ubiegłym o 186.000 kor.

Po krótkiej dyskusji informacyjnej, w której wzięli udział pp. Ochenkowski, Romaszkan, hr. Dzieduszycki, dr. Zgórski, dr. Łoziński, dr. Paneth i Lipiński, uchwalono wnioski rady zawiadowczej i na wniosek komisji rewizyjnej uchwalono radzie zawiadowczej i komitetowi wykonawczemu absolutorjum z czynności i rachunków za rok 1899/900.

Z porządku dziennego wybrano do rady zawiadowczej dyrektora fabryki p. Aleksandra Misiągiewicza, a do komitetu rewizyjnego jako członków pp. Augusta Gorayskiego, Karola Zenowicza i Stanisława Chołoniewskiego, jako zastępców pp. Michała Majewskiego i Stefana Kossaka.

Na tem zakończono obrady zgromadzenia.

Nowy skandal niemiecko-pruski.

W państwie „bojaźni Bożej i dobrych obyczajów" wybuchł nowy skandal, który tamtejsza prasa służalcza usiłuje zatrzeć, względnie do rozmiarów „drobnostki" obniżyć, który jednak rzuca jaskrawe światło na **elastyczność pojęć** — o tem, co można, a czego nie wolno — w umysłach rozmaitych dygnitarzy pruskich... Zasługę wydobycia skandalicznego faktu na jaw publiczny, ma znany organ socjalistów niemieckich *Vorwärts*, który od czasu do czasu przychodzi szczęśliwie w posiadanie rozmaitych cennych kwiatków, przechowywanych w najtajniejszych skrytkach biur ministerjalnych i odsłania potem z uznania godną odwagą wstrętne czyny i machinacje pruskiego rządu.

W niniejszym wypadku — o czem zresztą dość jeno pobieżnie wiedzą czytelnicy z rubryki telegramów — wyszło na światło dzienne, że w epoce prac przygotowawczych **do przedłożenia rządowego o karaniu więzieniem strejkujących robotników**, urząd państwowy dla spraw wewnętrznych — czyli ministerstwo — zwrócił się był do „związku centralnego niemieckich przemysłowców" z wezwaniem, aby tenże **na cele agitacji za wspomnianem przedłożeniem**, oddał rządowi kwotę 12.000 marek do dyspozycji. Wypływa z tego, że ponieważ przemysłowcom **musi na tem zależeć**, iżby ich robotnicy nie z lekkiem sercem strejki rozpoczynali i aby groza ewentualnego więzienia nakładała na nich hamulec skuteczny, przeto rząd niemiecko-pruski — snać z niepraktykowanego gdzieindziej skąpstwa — postanowił tanim kosztem, **bo sfer interesowanych**, przeforsować swe przedłożenie.

Nie potrzeba dowodzić, jak dalece niemoralnym, nieprzyzwoitym, nietaktownym i niedorzecznym był ten krok rządu, a że on był w ogóle **możebny**, wskazuje jasno, do jakich to środków nie waha się uciekać państwo niemiecko-pruskie, byle w danym razie na swojem postawić. Aby ratować sytuację i oczy Europie zamydlić, puszczono w gazety komentarz, z telegramu znany, że mianowicie te 12.000 marek nie były na „agitację" potrzebne, lecz na koszta druku projektu przedłożenia, jako dodatku do dzienników niemieckich. Nie kijem — to pałką! Bo to nie zmniejsza wcale skandalu, jak go nie zatrze i to, że dzisiaj prasa pruska — w obronie rządu — wyszukała w lot kozła ofiarnego w osobie sekretarza stanu, **Posadowsky'ego**, na niego zwala winę tego kroku i głośno domaga się jego ustąpienia ze służby państwowej.

Gdyby nie system, gdyby nie atmosfera fałszu, przewrotności i rabulistyki krzyżackiej, którą Bismark do znaczenia racji stanu podniósł w stworzonem przezeń państwie, to z pewnością nie znalazłby się bezwstydny minister, wyciągający bez żenady łapę — w imię interesu jednostek — do ludzi prywatnych! Takich Posadowskych gospodarzy w Berlinie legjon i usunięcie **jednego**, bynajmniej nie uzdrowi do gruntu zepsutych i cuchnących stosunków w tej metropolji ohydnego prusactwa.

Mianowania w skarbowości.

Prezydjum kraj. dyrekcji skarbu we Lwowie zamianowało starsz. komisarza straży skarbowej II klasy, p. Michała Rusina, tudzież koncepistów skarbu, pp. Józefa Zabłockiego, Józefa Kościółka, Mieczysława Praschilla, Edmunda Kohmana, dra Jakóba Bohina, Leopolda Brema, Władysława Kuka, Juljana Hałatka, Tadeusza Roguskiego, Leona Czaczkowskiego, Stanisława Obrzuda, Leopolda Skurewicza, Tomasza Rozuma i Edwarda Szamutę — **komisarzami skarbowymi** w IX klasie rangi.

Konceptowych praktykantów skarbowych pp. Edwarda Weigla, Jana Namaczyńskiego, Ludwika Dobrzyńskiego, Leona Göttera, Alfreda Albrychta, Wiktora Breita, Józefa Siedleckiego, Władysława Rasińskiego, Daniela Kleinmana, Ludwika Osuchowskiego i dra Józefa Wnęka, **koncepistami skarbowymi** w X. klasie rangi, dla służby przy kierujących władzach skarbowych.

Następnie zamianowało prezydjum **koncepistów skarbowych** pp. Leona Szwedzickiego, Jana Wróbla, Stanisława Gruszeckiego, Szymona Otta, Antoniego Burkę, Stanisława Augustynskiego, Józefa Manaczyńskiego, Maksymiljana Neuhofa, Jana Godeka, Wojciecha Ogorzałka, Władysława Helczyńskiego, Jana Włoszczyńskiego, Ferd. Wiśniowskiego, Kaz. Weinera, Norberta Spretta, Michała Pawlickiego, Zygmunta Pakosza, Władysława Greissa, Tadeusza Przewłockiego, Józefa Jarosiewicza, Józefa Kubera, Karola Schmidta, Leona Towarnickiego, Mieczysława Meyera, Karola Surówkę, Feliksa Kładnickiego, dra Henryka Jaworskiego, Józefa Petza, Pawła Skórnogę, Stanisława Nycza, Franciszka Mikę, Teofila Miarkę, Władysława Fischera, Juliana Salwacha i dra Jana Waligórskiego, **inspektorami podatkowymi** w IX. klasie rangi.

Kronika teatralna.

Powstał więc nowy, wspaniały gmach teatralny i od kilku tygodni wre w nim ruch i życie. Nowy dyrektor, pan Tadeusz Pawlikowski, rozwija na czele licznego sztabu gorączkową czynność, chce udowodnić, że tak, jak się tego po nim spodziewano, dzielnie naszym teatrem pokieruje.

Tak rzeczy stoją w gmachu.

A poza gmachem?

Przynać się tu muszę, że jakkolwiek na punkcie teatru lwowskiego jestem wielkim pesymistą, to mimo tego mego pesymizmu — doznałem smutnego zawodu. Przypomnijno bo sobie łaskawy czytelniku, co to o tym nowym przyszłym teatrze nie nagadano się publicznie i prywatnie i ile to zużytkowano papieru i farby drukarkiej. Jakie to horoskopy stawiano, jakie nadzieje żywiono, co za zyski moralne i materjalne wyliczano!

I wszystko dziś prysło, jak bańka mydlana. Został wprawdzie teatr i pracujący w nim gorliwie personal z dyrektorem swym na czele — ale nie już po trzech tygodniach — ale po trzech dniach zabrakło widzów! Cóż się więc właściwie stało, gdzie leży tego przyczyna?

W teatrze, czy po za teatrem?

Mojem skromnem zdaniem i tu i tam — lecz z góry się zastrzegam, że nie winię obecnej dyrekcji, gdyż w wypadku tym jest ona do pewnego stopnia wolną od wszelkiej odpowiedzialności, przynajmniej w moich oczach. Wina takiego stanu rzeczy tkwi gdzieindziej i dzięki zbiegowi okoliczności zapuściła już korzenie głęboko, a rozrasta się od lat...

Mam tu na myśli zbytnie rozkrytykowanie się ogółu, zbytnią zarozumiałość w znawstwie na punkcie teatru, wreszcie wieczne niezadowolenie z tego, co jest i jakieś nieokreślone pragnienie tego, czego nie ma. Na wytworzenie takiego stanu rzeczy złożyło się wiele okoliczności. W pierwszym rzędzie podkopała u nas teatr polityka. Wmięszała się ona w sprawy teatru w czasie, gdy śp. Jan Dobrzański, będąc zarazem dyrektorem i redaktorem, prowadził walkę z śp. Miłaszewskim, który znowu miał oparcie w innych pismach. Ich następcy trzymali się mniej więcej tej samej taktyki, w ślad zaś za tem i krytyka przestała być właściwie krytyką, a stała się raczej krzyżowym ogniem, w którym jedni drugich na cel brali.

Jakież mógł zająć w takich warunkach stanowisko ogół czytający i chodzący do teatru?

Z początku się dziwił — powoli począł się tem zajmować, ta wieczna szermierka niby o rzecz, w gruncie o osoby, poczęła bawić, nęcić, a w końcu i gorączkować, tak, że zapragnął w niej sam brać udział. Widzieliśmy więc ku zdumieniu ludzi spokojnie na te sprawy się zapatrujących, jak najmniej ku temu powołani, w sejmie, radzie miejskiej lub pismach, poczęli wygłaszać najdziwaczniejsze poglądy, jak powoli sprawa teatru poczęła przechodzić w ręce osób, nie mających najmniejszych ku temu kwalifikacyj. Na temat teatru i jego zadania poczęto wygłaszać formalne rozprawy i gdy manja na tym punkcie coraz się rozszerzała, prześcigali jedni drugich, kto pójdzie dalej, aż się wyrodził szowinizm.

Jestem święcie przekonany, że znaczna część widzów, którzy podążyli na pierwsze przedstawienia w nowym teatrze, byli pewni, iż zobaczą tam i usłyszą coś tak niezwykłego, że gdy się przekonali, iż siedzą w zwykłych fotelach, przed sobą mają zwykłe dekoracje i aktorów o jednej, a nie dwudziestu głowach, doznali rozczarowania, a rozniecony w nich sztucznie krytycyzm, kazał im wszystko ganić. Temu zawadzała zbytnia białość sali, owemu za bogate złocenia, trzeciemu nie podobał się nos p. Tarasiewicza, a czwartemu włosy p. Czelansky'ego — itd. itd. — i rozbiegłszy się po mieście, krytykę swoją wszędzie głosili.

Jest bo jeszcze we Lwowie, skutkiem także wyżej podanych okoliczności, ten smutny, ale jako logiczne następstwo długoletniej pracy, nieunikniony zwyczaj, że na krytykę pisaną nikt żadnej nie zwraca uwagi, jeżeli ona pozbawiona jest barwy politycznej, co znaczy, jeżeli nie ciekawi, o ile to lub owo pismo przeciw, lub za [illegible] krytyka [illegible] Czy sztuka była dobrą, dobrze grana i wystawiona, o to nikt krytyka nie pyta. Na tym punkcie krytyka idzie z ust do ust — i ta, a nie inna rozstrzyga najczęściej, wbrew wszelkim górnolotnym przepowiedniom wielu koryfeuszów teatralnych.

Może mi tu kto powiedzieć, że i w innych miastach tak samo się dzieje. Zapewne, ale nie do tego stopnia. Trzeba bowiem pamiętać, że w miastach szczęśliwiej niż Lwów położonych, *gros* publiczności teatralnej stanowią przyjezdni — obojętni na krytykę taką lub owaką — chcą się bowiem tylko rozerwać, u nas zaś tych przyjezdnych prawie nie ma i **teatr musi się liczyć z gustem miejscowych.** A gust ten nie zawsze w parze idzie z tem wszystkiem, co wielcy i mali z trybun i ze szpalt pism szumnie głoszą!

Dla szowinizmu bądź jakiego, w teatrze wogóle, a specjalnie u nas, miejsca nie ma i być nie może.

Już sam budynek świadczy, do czego taki szowinizm prowadzi. Fachowa krytyka może za surowo co prawda, ale i nie bez racji wytyka wiele w nim błędów i niedogodności i po niewczasie niestety, głosi się dzisiaj, że trzeba było ogłosić na plany konkurs międzynarodowy i prosi się pp. Helmera i Felnera, aby poradzili, jak usunąć — przeciągi. To się może i uda, ale inne, bardzo dotkliwe braki, jak za szeroka scena w stosunku do głębokości, za niskie i za ciasne loże, zbytnia ilość schodów za wysokich itp...., to wszystko pozostanie już raz na zawsze. Sprawiło też miasto do nowego teatru i nowe dekoracje. Długoby o tem pisać i szeroko, jak te dekoracje wyglądają, lecz, że nie są arcydziełami, za jakie ongi jakaś komisja miejska je uznała, to więcej jak pewne. Pokoje zwłaszcza nieodpowiadają ani wymiarom sceny, ani urządzenia ścian, sufitów i drzwi dzisiejszym wymogom na tem polu. Pejzaże zaś grzeszą brakiem dobrej perspektywy i nienaturalnym kolorytem.

Lecz o ile z powodu szowinizmu ucierpiała strona materjalna sprawy, nie obeszło się bez ujmy i na punkcie moralnym. P. Pawlikowski znalazłszy się na gruncie nowym i nie dość dobrze mu znanym, uległ presji sztucznie wywołanego prądu i znalazł się wskutek tego między młotem a kowadłem. Z jednej strony rozwierzgane [illegible] prądy, z drugiej [illegible] zdemoralizowane i rozkrytykowana publiczność.

Już inauguracyjne przedstawienie dało sposobność do wyraźnego zarysowania się tych dwu sprzecznych ze sobą prądów. Pierwsi żądają, aby teatr był krzewicielem wszelakiego dobra, drudzy szukają w nim jedynie rozrywki i obojętnem im jest, czy tej rozrywki dostarczy im autor polski, czy turecki — a przyznajmy to otwarcie — większość przenosi nad wszystko... operetkę.

Jedno i drugie pojęcie teatru jest mylne, a pośrednia droga w tym wypadku jest najwłaściwszą. Należy wystawiać sztuki autorów swoich przedewszystkiem, nie można jednak wymagać od szerokiego ogółu, aby się rozkoszował zbutwiałemi „Spazmami modnemi", lub zachwycał „Dejanirą", choć nie wynika z tego bynajmniej, aby każdy myślący człowiek nie żywił w sercu i duszy kultu dla genjalnego poety. Dla niemyślących zaś, Słowacki wszędzie — a więc i na scenie — będzie martwą literą.

Praktyka kilku minionych tygodni dowodzi, że zapatrywanie moje jest słuszne. Stało się bowiem to, co się w naszych dziwnych stosunkach stać musiało, że mamy nowy, wspaniały teatr, nowego, pełnego zapału dyrektora, liczną, dobrze zorganizowaną trupę, ale brakuje nam... widzów. Stoimy zatem na tem samem miejscu, na jakiem stanęliśmy od chwili, kiedy sprawy teatru przestały być czysto teatralnemi, wmięszała się do niej polityka i cała falanga mniej, lub więcej niepowołanych „teatromanów", walczących zajadle słowem i pismem o... wiatraki.

Jakaż na to rada? Bardzo prosta; oto powiedzmy sobie, że gdy mamy teatr, niechże więc on będzie teatrem, skoro mamy dobrego dyrektora i dobrych aktorów, pozwólmy im pracować wedle ich uznania, a w krytyce bądźmy sumienni i pisząc czy mówiąc o danym utworze, zapomnijmy, że dyrektorem, który go wystawił jest pan, nam, lub naszemu stronnictwu miły lub niemiły, że ten lub ów aktor jest lwowski, krakowski, czy warszawski.

Możemy być surowi, lecz bądźmi sprawiedliwi. Jestem głęboko przekonany, że jedynie w ten sposób można sprowadzić u nas sprawę teatralną na właściwe tory. A chwila dla tego [illegible] i nowej dyrekcji tak świetnie się ułożyły, nikt chyba nie chce doprowadzać dotąd prowadzonej taktyki do ostateczności i zniweczyć w końcu to, co znacznym kosztem i trudem udało się uzyskać.

Pesymizm mój i znawstwo lwowskich stosunków, nie pozwala mi niestety wierzyć w takie radykalne ozdrowienie czynników, starających się odgrywać rolę w sprawach dotyczących teatru. Nie zwalnia to jednak ani mnie ani nikogo, kogo teatr nasz rzeczywiście interesuje i obchodzi, od obowiązku czynienia wysiłków, aby bodaj powoli, krok za krokiem, wprowadzać rzecz z bezdroży, po których błądzi — na właściwe, tak proste i tak jasne drogi. Nie żądajmy od teatru nic ponadto, co nam dać może. Nie dozwólmy, aby nas demoralizował i psuł — ale nie szukajmy także tego, co może dać jedynie rodzina i szkoła.

Pozbądźmy się przedewszystkiem szowinizmu. Pamiętajmy, że mieliśmy i mamy znakomitych pisarzy dramatycznych, nie lekceważmy jednak autorów obcych, choćby byli niewiem już jakiej narodowości. Wybierajmy zdrowe ziarno — odrzucajmy złe — ale nie stawajmy na stanowisku Katonów tam, gdzie mąż ten jest wcale nie na miejscu.

Zastanówmy się wreszcie, do czego dzisiejszy system może doprowadzić. W najlepszym razie do tego, co było, a kto wie, czy i nie do gorszego. Bo i ten Pawlikowski, mimo całego zapału i ofiarności, jest tylko człowiekiem i w walce tej i ścieraniu się niezdrowych prądów w końcu upaść może. Może mu się w końcu znudzić banalna chwalba przyjaciół, może go w końcu zniechęcić jadem goryczy zaprawna filipika nieprzyjaciół, mogą go w końcu zniecierpliwić dawane lekcje „polskiego języka" i rady wysławiania **Corneille'a** i **Racine'a**, lub słuchanie wynurzeń nienawistnych do takiego sobie „sztukoroba", jak **Sardou**, zwłaszcza gdy wszystko to razem ma jeden tylko rezultat... pustki w teatrze!

Miejmy jednak nadzieję, że będzie lepiej i że nie nadejdzie chwila opamiętania zapóźno, i dozwolonem będzie obecnemu dyrektorowi spełnić godnie swe zadanie.

Nikt.

Dalej zamianowało prezydjum praktykantów konceptowych skarbu: pp. Nikodema Koperskiego, Stanisława Kaudelkę, Stanisława Iglickiego, Zenona Mikulińskiego, Kazimierza Zawiszę, Jana Hreczańskiego, Bronisława Waligórskiego i Bogusława Jasieńskiego koncepistami skarbu w X. klasie rangi, dla służby podatkowej I. instancji.

W etacie rachunkowym zamianowało prezydjum krajowej dyrekcji skarbu oficjałów rachunkowych pp. Stanisława Waydowskiego, Antoniego Wieczkowskiego, Antoniego Dziunikowskiego, Jana Klausala, Emila Pilawskiego, Jana Gawrona, Władysława Ślepickiego, Stanisława Wintera, Jana Prokopskiego, Paulina Więckowskiego i Kazimierza Koniuszewskiego, rewidentami rachunkowymi w IX. klasie rangi.

Dalej zamianowało prezydjum asystentów rachunkowych pp. Jana Peruna, Wacława Daszyńskiego, Piotra Szychulskiego, Kazimierza Borowiczkę, Wiktora Tarnawskiego, Kazimierza Szumańskiego, Edmunda Broedera, Stanisława Sąsiadę, Antoniego Kinalskiego, Józefata Gwoździńskiego, Bolesława Godlewicza, Władysława Weinara, Jana Nowickiego, Kazimierza Michalskiego i Dominika Fedorowskiego, oficjałami rachunkowymi w X. klasie rangi.

W końcu zamianowało prezydjum praktykantów rachunkowych pp. Władysława Christa, Jana Tymonowicza, Władysława Dudka, Marjana Wronkę, Marjana Weimera, Leonarda Müllera, Aleksandra Puchalskiego, Romana Turczmanowicza, Kazimierza Polińskiego, Władysława Turka, Zdzisława Rudzkiego, Jana Brożę, Alojzego Zięcinę, Izydora Schranzla, Stanisława Radzikowskiego, Władysława Nalepę, Kornela Kunika, Ignacego Ślarskiego i Ferdynanda Wiesnera, asystentami rachunkowymi w XI. klasie rangi.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum cieszyńskiem.

Djarjusz lwowski. Niedziela 28 października.

Teatr miejski: popołudniu „Nowa Dejanira", dramat; wieczorem „Faust" opera.

Kalendarz. Niedziela 28) Szymona i Judy. Wschód słońca o godzinie 6 minut 45, zachód o godzinie 4 minut 40.

Jubileusz Sienkiewicza. Termin obchodu jubileuszu Henryka Sienkiewicza, nie ustalony jeszcze ostatecznie, zaprojektowany jest na dzień 29 grudnia br. Nad ułożeniem programu pracuje stale komisja, złożona z pp. Gawalewicza, Lubowskiego i Eysmonta, z ks. biskupem Ruszkiewiczem na czele. Główne zarysy tego programu znane są już z dawniejszych doniesień, a w szczegółach nie jest on jeszcze skrystalizowany. Jubilat pracuje nad wykończeniem na ten termin utworu scenicznego, mianowicie jednoaktowej komedji, która ma wejść do programu jubileuszowego przedstawienia w Wielkim teatrze warszawskim.

Roboty w Oblęgorku postępują szybko. Pracuje tam obecnie około 80 robotników przy przebudowie domu i przy robotach ogrodniczych w parku. Do dawnego domu przybudowywane jest piętrowe skrzydło z wieżycą, według projektu budowniczego Kudera. W skrzydle tem na parterze mieścić się będzie obszerna sala i gabinet, na górze zaś pokoje gościnne. Dawny dom składa się z 8 pokoi. Urządzeniem parku kieruje p. Szanior.

Wyjątkowo malownicze położenie dworku miało zyskać wiele przez wycięcie niektórych grup drzew, zasłaniających widoki i przez przeprowadzenie kilku dróg nowych. Pomimo pospiesznie przeprowadzanych robót, wprowadzenie Sienkiewicza do Oblęgorka prawdopodobnie nie będzie mogło nastąpić wcześniej, jak z wiosną roku przyszłego.

70ta rocznicę urodzin obchodził d. 23 bm. znany uczony nasz, dr. Władysław Nehring, profesor uniwersytetu w Wrocławiu.

Jubileusz pułku. Onegdaj 12 pułk huzarów, stacjonowany we Lwowie, obchodził uroczyście setną rocznicę swego istnienia. Pułk ten utworzony został dnia 26 października 1800 roku. Od czasu swego istnienia brał on udział w 69 bitwach; 55 oficerów i 891 żołnierzy poległo w tych stu latach na placu boju. Największe straty poniósł ten pułk w bitwie pod Lipskiem dnia 18 sierpnia 1813 r. Wówczas padło 138 huzarów.

Mandat p. Janowskiego. Dowiadujemy się od grona radnych, że na posiedzeniu rady miejskiej w dniu 15 października 1897, na którym zapadła na wniosek dra Głąbińskiego uchwała rady miejskiej, dotycząca odmowy udzielenia sali na zgromadzenie przedwyborcze, niejako wbrew z pp. demokratów, wówczas jeszcze nie skoncentrowanych, nie oponował przeciw uchwale, ale p. Janowski w przemówieniu swem nawet popierał wniosek referenta. Dziwne więc, że i o tem zapomniał p. Janowski, który w innych kwestjach zwykle się cieszy dobrą pamięcią. Uchwałę rady po dojrzałym namyśle, bo od [illegible] do połowy października 1897, spowodowało karczemne zachowywanie się „obywateli wyborców" w sali ratuszowej w ówczesnym okresie wyborczym, kiedy to rozmaici pajace polityczni wyprawiali prawdziwe orgje słowne z trybuny mówców, a na ratuszu bez tej demonstracji „obywateli", rzucał krzesłami radzieckiemi do ścian sali i nawet uszkodzono obwieszone obrazy Styki, „Polonję". — O tem wszystkiem, zdaje się, p. Janowski doskonale musi pamiętać, jak zapewne pamięta do dzisiaj i o tem, że przewodniczył na zebraniu, na którem stawiano dziś mu nienawistne kandydatury; a pan Romanowicz także może sobie przypomni, jak na sejmiku relacyjnym dra Piętaka, stawiał wniosek o wotum zaufania dla p. Piętaka, jako posła z miasta Lwowa. Widocznie z latami pamięć zawodzi i to jest znakiem, że przywódcy „skoncentrowanych" demokratów, powinni przejść już w „dobrze zasłużony stan spoczynku" — politycznego.

Znana rezolucja, uchwalona na ostatniem zgromadzeniu przedwyborczem skoncentrowanej demokracji przeciw reprezentacji miasta, dała powód — oprócz znanej dyskusji w radzie miejskiej — do poruszenia tej sprawy także w izbie handlowej i przemysłowej.

Ponieważ wielu radnych miasta zasiada również w izbie handlowej i przemysłowej, Prezydjum izby widziało się spowodowane, ze względu na osobę autora rezolucji, urzędnika izby dra Adama, wdrożyć odpowiednie kroki celem zbadania tego faktu.

Sierota. Na policji znalazł się onedgaj 8-letni chłopak, sierota bez ojca i matki, Józef Błyszczywodzki. Biedak przez lato trzymał się u jakiegoś gospodarza w Zimnej Wodzie, ale go pod zimę, jako niepotrzebnego, odprawiono. Wałęsał się Błyszczywodzki głodny i zziębnięty po mieście, aż go litościwa ręka... policji znalazła i na razie oddała komisarjatowi II. dzielnicy.

Dzwon ukradziony. Trzej uczniowie znaleźli onegdaj w krzakach na Wulce duży dzwon z rzemieniem. Prawdopodobnie jest to ten sam dzwon, który parę dni temu skradziono klubowi cyklistów, a który złodzieje, nie chcąc go dźwigać do miasta, porzucili tymczasem w krzakach.

Na wóz tramwaju konnego najechał wczoraj po południu na ulicy Kazimierzowskiej kupiec ze Szczerca, Aron Wieser, i lekko go uszkodził.

Kahałowi w podarunku. Juda Herz, tragaz ze Strzelisk, podrzucił onegdaj w kahale żydowskim dziecko 11-miesięczne. Do kroku tego miała zmusić Herza bieda bezgraniczna. Na wyprawienie Herza z dzieckiem z powrotem do Strzelisk, złożyli się urzędnicy kahału.

Poparzenie. Ślusarz kolejowy 20-letni Józef Styrna, otworzywszy onegdaj popołudniu w warstacie kolejowym nieuważnie klapę bezpieczeństwa u kotła, wypuścił parę, która mu niebezpiecznie poparzyła twarz i piersi. Poparzonego opatrzyło zawezwane pogotowie stacji ratunkowej.

Snieg spadł wczoraj w okolicy Cieszyna.

Przyozdobienie parlamentu. Ministerstwo spraw wewnętrznych, chcąc przyjść z pomocą rzeźbiarzom, postanowiło tak salę, w której odbywają się posiedzenia izby panów, jako też salę, w której odbywają się posiedzenia izby posłów, przyozdobić 18 biustami mężów sławnych w starożytności. Ośm tych biustów umieszczonych będzie w izbie poselskiej. Jeden z biustów, mianowicie Kajusa Graccha, rzeźbić będzie p. St. Lewandowski.

Nowe cygara hawańskie. Z dniem 1 listopada zarząd tytoniowy wprowadza do handlu nowe gatunki cygar hawańskich, a mianowicie: Perfectos, Predilectos, Regalia china i Conchas, po cenie 52, 38, 30 i 26 halerzy. Będą one do nabycia we wszystkich trafikach, a znawcy, którzy mieli sposobność je palić, twierdzą, iż są one bardzo dobre i odznaczają się wybornym smakiem i aromatem.

Smierć na scenie. Podczas przedstawienia w teatrze Pignatelli w Saragossie, grał rolę bandyty Miguel Lasantas i strzelił do swego brata Leopolda, jak tego wymagała rola. Pistolet był przypadkowo nabity śrótem, a rany nim zadane były tak ciężkie, że Leopold w kilka chwil wyzionął ducha.

Wytrwały mowca. Pisma niemieckie obliczają, iż mowa cesarza Wilhelma, którą onegdaj wygłosił w Elberfeldzie z okazji otwarcia ratusza, była z rzędu 708mą.

Niewinnie zasądzony. Poeta Björnstjerne Björnson, który jak wiadomo, w sprawie Dreyfusa swego czasu kruszył kopie, poruszył obecnie podobną sprawę w Norwegji. W tym wypadku nie rozchodzi się o zbrodnię natury politycznej, lecz o pewnego człowieka Thorwalda Stetten, którego prawdopodobnie niewinnie na śmierć skazano. Obwiniony on o zamordowanie swej opiekunki, ale i sam winie swej zaprzeczył i nie ma przeciw niemu żadnego dostatecznego dowodu. Zasądzono go tylko na podstawie poszlaków. Jeden ze świadków twierdził nawet, że dowiedzie niewinności Stettena, ale następnie powikłał się w zeznaniach. Wszyscy, którzy znają Stettena, uważają go za człowieka prawego i spokojnego, którzyby nie był w stanie zrobić komuś co złego, a około sto osób znajomych oświadczyło, że są przekonani o jego zupełnej niewinności. Okoliczności te skłoniły Björnsona do wzięcia akcji w swe ręce. W gwałtownym artykule, który w całym kraju wywołał wielkie wrażenie, żąda Björnson rewizji procesu i oświadcza, że jest osobiście przekonany o niewinności zasądzonego i nie spocznie, póki Stetten nie zostanie uwolniony. Opinja publiczna trzyma stronę Björnsona. Na razie uzyskano odroczenie wyroku śmierci.

† **Ks. Karol Bauch**, opat żółkiewski, zmarł wczoraj w Żółkwi. Zmarły był bratem prezydenta sądu krajowego, dra Edwarda Baucha. Bliższe szczegóły z życia nieboszczyka, który położył niemałe zasługi jako opat żółkiewski i cieszył zię ogólnem poważaniem i sympatją, podamy później.

Egzamin z rachunkowości państwowej, kupieckiej i ogólnej, złożyli w namiestnictwie: pan Ludwik Sworakowski ze Lwowa i p. Joanna Zaleska ze Złoczowa.

Mianowanie. Radca skarbu, Alojzy Sonnewend, zamianowany został naczelnikiem administracji podatków we Lwowie i obejmuje w najbliższych dniach urzędowanie.

Prezesem rady powiatowej w Drohobyczu wybrano ponownie hr. Stanisława Tarnowskiego ze Śniatynki, zastępcą jego p. Leonarda Wiśniowskiego.

Zgubione przedmioty. Magistrat ogłasza, że znalezione w miesiącach maju, czerwcu, lipcu i sierpniu na ulicach Lwowa, a na policji następnie złożone i nieodebrane przedmioty, mogą poszkodowani odebrać w przeciągu dni 14 w I departamencie magistratu w godzinach urzędowych.

Samobójstwo wskutek złego pożycia domowego. W Berlinie przy Landsbergerstrasse 112 rzuciła się w tych dniach z okna swojego mieszkania 41-letnia Rozalja Sonnberg. Odniosła tak ciężkie obrażenia ciała, iż wieziona do szpitala, w drodze w dorożce zmarła. Przyczyną tego rozpaczliwego kroku było złe pożycie z małżonkiem, który nałogowo wracał do domu w stanie nietrzeźwym dobrze po północy i wtedy żonę, Bogu ducha winną, obijał.

Pożar w parku krakowskim. Z Krakowa donoszą pod dniem 27 b. m: Dziś w nocy około godziny 3 wybuchł pożar w parku krakowskim. Zapaliła się szopa drewniana, w której był skład rowerów firmy Nemetza. Straż ugasiła ogień; 40 rowerów spaliło się.

Do naszych prenumeratorów.

Wskutek zniżenia prenumeraty wzrosła olbrzymio liczba naszych abonentów. Wobec tego zabrakło nam dodatku powieści „Życzenie śpiewaka". Do dzisiejszego numeru dołączamy pierwszy arkusz nader zajmującej powieści p. t. „Mściciel", którą otrzymają już wszyscy prenumeratorowie.

Aby uniknąć reklamacyj, donosimy, że powieść „Życzenie śpiewaka" jest zupełnie wyczerpana i brakujących arkuszów nikomu posłać nie możemy.

* **Humorystyczny kalendarz „Smigusa", na r. 1901,** ozdobiony kolorowemi ilustracjami, a odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym działem informacyjnym — mogą nabywać prenumeratorowie „Dziennika Polskiego" po wyjątkowo zniżonej cenie **35 ct.** (70 hal.) (wraz z przesyłką pocztową). Kieszonkowy kalendarzyk „Śmigusa" **15 ct.** (30 hal).

* **Dokładny plan miejsc w nowym teatrze wraz z podaniem cen, sprzedaje Administracja** ***Dziennika Polskiego.*** **Egzemplarz 10 hal.**

* **Colosseum Thorna.** Codziennie wielkie przedstawienie. W niedziele i święta dwa przedstawienia, o godzinie 4 popołudniu po cenach zniżonych i o godzinie 8 wieczorem po cenach zwykłych. Program bardzo zabawny i zajmujący. Frères Poppescu, fenomenalni gimnastycy na potrójnym reku. Lilly Bertoletti, jedyna i niezrównana transformatorka. Man de Wirth, słynny przedstawiciel subretek. The Miovsky, ekscentrycy mnzykalni zwani „slowikami". Mr. Callay, atletyczny ekwilibrysta. Siostry Orkney, muzykalne artystki na trapezie. Alfonso i Carli, akrobaci miniaturowi. Mr. Ronns, akt komiczny i t. d. Co piątku High-Life. Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników p. Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9.

* **Ofiary na Jasną Górę** (LI). W dalszym ciągu otrzymaliśmy następujące ofiary: Pp.: Steblecka Józefa z Gródka 1 dukat. Razem (LI) **1 dukat.**

Poprzednio wykazano 5207 k. 58 h., a więc razem **(I—LI) 5215 k. 58 h. i 1 dukat.**

Zmarli:

W Dobrej, zmarł proboszcz tamtejszy ks. Aleksander Bogusz.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w Niedzielę popołudniu o godzinie 3½ (po cenach zniżonych) „Nowa Dejanira", dramat w 5 aktach J. Słowackiego. — Wieczorem o godzinie 7½ „Faust", opera w 5 aktach Gounoda. Pierwszy występ pani Marji Merklowej, nadwornej śpiewaczki opery weimarskiej, w partji Małgorzaty i pierwszy występ pp. Henryka Drzewieckiego (Faust) i Adama Ludwiga (Walenty). Mefistolesem będzie p. Wł. Paszkowski.

Jutro w poniedziałek „Dzisiejsi", kom. w 1 akcie Mar. Gawalewicza; „Z dobrego serca", obrazek sceniczny w 1 akcie Łucjana Rydla i „Posażna jedynaczka", komedja w 1 akcie Aleksandra hr. Fredry.

We wtorek „Faust", opera w 5 aktach Gounoda. Drugi występ p. Marji Merklowej i pp. Henryka Drzewieckiego i Adama Ludwiga.

W środę „Pan Jowialski", komedja w 4 aktach Aleksandra hr. Fredry (ojca) z p. Solskim w roli tytułowej.

Z teatru. Najbliższemi nowościami będą w dziale dramatu: „Zaczarowane koło" baśń dramatyczna w 5 aktach Łucjana Rydla, z udziałem niemal całego personalu i z wielką wystawą. W dziale opery zaś: „Fra Diavolo", opera komiczna w 3 aktach, słowa Eugenjusza Scribe'go, muzyka Aubera. — Główne partje wykonają panie Merklowa, Kasprowiczowa, pp. Myszuga, Drzewiecki, Bogucki, Kiczman, Paszkowski i Tarnawski.

Jubileusz „Halki". W dniu 4 listopada br. wykonaną zostanie „Halka" po raz pięćsetny w Warszawie. Na tę uroczystość zakupiła dyrekcja teatrów nowe dekoracje i kostjumy a dyrygent opery p. Młynarski, oraz reżyser p. Chodakowski zajmują się gorliwie nowem opracowaniem moniuszkowskiego arcydzieła. Przedstawienie jubileuszowe danem będzie na dochód rodziny Moniuszki.

Ankieta w sprawie reformy seminarjów nauczycielskich.

Lwów 27 października.

Dziś o godz. 10 przedpołudniem rozpoczęły się w gmachu sejmowym obrady ankiety, zaproszonej przez wydział krajowy, w celu zbadania sprawy reformy seminarjów nauczycielskich. Według sprawozdania sejmowej komisji szkolnej i uchwały sejmu, ankieta zastanowić się miała nad sposobem zapewnienia lepszego wychowania kandydatów stanu nauczycielskiego; oraz nad zastosowaniem planów nauki w seminarjach do potrzeb właściwych typu miejskiego i wiejskiego szkół ludowych.

Do ankiety zaprosił wydział krajowy przedewszystkiem wszystkich członków byłej sejmowej komisji szkolnej, oraz kilka osób ze sfer szkolnictwa krajowego.

Z zaproszonych przybyli pp.: ks. biskup Puzyna, ks. rektor Bilczewski, ks. kan. Biliński, ks. prof. Wołcz, wiceprezyd. rady szkol. kraj. dr. Bobrzyński, ks. Czartoryski, Filip Zaleski, Wojciech hr. Dzieduszycki, członek wydz. kraj. dr. Wereszczyński, Soleski, dr. Sawczak, Michałowski Emil, dr. Włodz. Kozłowski, Kramarczyk, Bolesław Baranowski, Dziedzicki, Barwiński, dr. Tad. Pilat, dr. Abraham, Cielecki, Sozański, dyrektor seminarjum w Sokalu Matijów i referent spraw szkolnych w wydziale krajowym radca Antoniewicz.

Obradom ankiety przewodniczył marszałek krajowy Stan. hr. Badeni, który zagajając obrady, podniósł cel zebrania.

Ks. Czartoryski podniósł zarzut przeciw wydziałowi krajowemu, iż do ankiety zaprosił tylko członków sejmowej komisji szkolnej i zawodowych szkolników, a należało zaprosić także osobistości ze szerszych sfer obywatelskich. Do tego zapatrywania przyłączyli się pp. Cielecki, Kozłowski i Sozański.

Marszałek kraj. hr. St. Badeni oświadczył na to, że gdyby wydział krajowy nie był zaprosił członków sejmowej komisji szkolnej, byłby się naraził na zarzut inny, mianowicie, że szukał członków ankiety w innych sferach niż w tych, które sejm sam uznał za kompetentne w tych sprawach. Nadto zaprosił wydział krajowy z pomiędzy posłów tych, którzy sprawami szkolnemi najwięcej się zajmują.

P. Soleski podniósł, że ks. Czartoryskiemu chodziło o to, aby powołać ludzi, którzyby przynieśli jak najlepszy materjał do ankiety, ale o takich ludzi trudno i wydział krajowy byłby może w kłopocie, kogo powołać. W ankiecie dzisiejszej są osobistości, obznajomione dokładnie i praktycznie ze szkolnictwem, mogą zatem wytknąć kierunek potrzebnej reformy.

Dr. Wereszczyński podniósł, że wydział krajowy nietylko nie zasłużył sobie na zarzut uczyniony przez ks. Czartoryskiego, ale przeciwnie zasłużył na uznanie, iż z całą przychylnością zajął się tą sprawę i chciał doprowadzić rzecz do celu praktycznego. Z doświadczenia podnosi, że nigdy żadna ważna sprawa nie została załatwioną w komisji sejmowej, jeżeli się jej nie zwołało przedtem jako ankiety, celem umożliwienia przeprowadzenia szerszych obrad, na które w komisjach sejmowych zazwyczaj brak czasu. Tak było np. z ustawą budowniczą dla wsi, która przyszła do skutku, dopiero po zaproszeniu sejmowej komisji gminnej jako ankiety.

W dalszej dyskusji, w której wzięli udział pp.: Marszałek krajowy, ks. Czartoryski, hr. Dzieduszycki, Soleski, Kozłowski, T. Pilat, ks. bisk. Puzyna, Zaleski, Abraham, Bobrzyński — chodzi o to, czyli w myśl życzenia hr. Woj. Dzieduszyckiego, powołani być mają jako eksperci, obywatele stojący poza szkołą, a zajmują się z zamiłowaniem sprawami szkolnemi.

Przed rozstrzygnięciem tej kwestji uchwalono na wniosek pp.: Filipa Zalewskiego i Tadeusza Pilata, wybrać przedtem subkomitet, który przedłożyć ma pełnej ankiecie kwestjonarjusz, obejmujący porządek dalszych obrad.

Do subkomitetu wybrani zostali pp.: ks. Czartoryski, Soleski, Cielecki, ks. biskup Puzyna i Wojciech hr. Dzieduszycki.

Na tem o g. 12½ zakończono obrady — następne posiedzenie ankiety pełnej odbędzie się jutro w niedzielę o godzinie 10 przed południem.

Wojna.

(Telegram „Dziennika polskiego").

Kapstadt 27 października. Boerowie zabrali Jacobsdal po silnej walce, w której Anglicy mieli 34 zabitych.

Amsterdam 27 października. Członek misji boerskiej Wessels oświadcza, że wiadomość, jakoby przybyli niedawno do Neapolu urzędnicy transvaalscy, mieli w Hamburgu wykonać jakieś tajne polecenie — jest fałszywą.

Johannesburg 27 października. Oddział Boerów napadł d. 19 bm. pod dowództwem Jana Bothy na pociąg pomiędzy stacjami Heidelberg i Greylingsstadt i odciął oddział brygady strzelców jadący tym pociągiem. W walce padło dwóch oficerów angielskich i znaczna liczba żołnierzy, poczem cały oddział musiał się poddać.

Londyn 27 października. Z Massern donoszą pod datą 22 hm., że Stein znajduje się w Fouriesburgu, którą to miejscowość proklamował jako stolicę wolnego państwa Oranji.

Londyn 27 października. Biuro Reutera donosi z Durbanu: Znaczna liczba Boerów pojawiła się wczoraj w północnym Natalu i wysadziła w powietrze mały most kolejowy w pobliżu Washbank (dopływ Tugeli). Linję kolejową wkrótce zrekonstruowano.

Mafeking 27 października. Lord Methuen zaatakował w środę Boerów koło Zeerust, pokonał ich i rozprószył. 40 Boerów dostało się do niewoli. Anglicy zdobyli 20 wozów.

Kapstadt 27 października. Wczoraj odbyła się urzędowa proklamacja Transwaalu jako części państwa angielskiego, następnie odbyła się na rozkaz Robertsa rewia wojskowa.

Podług dalszych doniesień z Jacobsdal, Boerowie napadli na załogę tego miasta, ale nic wskórali niczego. W walce między załogą a Boerami padło 14 Anglików, a 20 zostało ranionych.

Generał Barton walczył z Boerami koło Fredericksstadt.

Powstanie Bokserów w Chinach.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Rzym 27 października. Ajencja Stefaniego donosi z Pekinu 24 bm.: Konwój, wiozący prowiant, stoczył 20 bm. koło Matao z oddziałem Bokserów walkę. Bokserzy z wielkiemi stratami zostali rozprószeni.

Waszyngton 27 października. Do tutejszego posła chińskiego nadeszła depesza, donosząca, że Kangyi zachorował i umarł dnia 18 bm., a Yuhsian, gubernator prowincji Szansi, popełnił samobójstwo.

Londyn 27 października. *Standard* donosi, że były angielski poseł w Pekinie Macdonald dnia 25 b. m. opuścił Pekin.

Biuro Reutera donosi z Jokohamy: Podług urzędowego doniesienia — zastępcy mocarstw sprzymierzonych odbyli wczoraj pierwsze posiedzenie w sprawie rokowań pokojowych. Lihungczang został zamianowany naczelnym wodzem armji Wu-wei, składającej się z żołnierzy wyćwiczonych bardzo dobrze przez zagranicznych oficerów.

Waszyngton 27 października. Chiński poseł tutejszy Wutingfang otrzymał wiadomość, że ks. Tuanowi zakazano towarzyszyć dworowi cesarskiemu do Singanfu; Tuan pozostał przeto w Szansi i nie ma już żadnego wpływu na tron.

Zbrodnia w Chojnicach.

(Telegram „Dziennika polskiego").

Chojnice 27 października. Wczoraj rozpoczął się tu przed przysięgłymi proces o krzywoprzysięstwo przeciwko robotnikowi Maslowowi i jego żonie, dalej przeciw teściowej jego Rossowej i córce tej ostatniej, zamężnej Bergowej. Rozprawa potrwa 4 dni. Sala rozpraw pełna publiczności, która z zaciekawieniem śledzi przebieg rozprawy w nadziei, iż rzuci ona jakieś światło na tajemniczą dotychczas zbrodnię chojnicką.

Sprawa przedstawia się jak następuje:

Mniej więcej w dwa tygodnie po odkryciu, iż student Winter padł ofiarą zbrodni i po znalezieniu części jego zwłok w jeziorze Mniszem, zgłosił się Maslow na policję i zeznał tam, a następnie przed sędzią śledczym, iż w dniu zbrodni 11 marca około godziny 11-tej w nocy przechodził nlicą Rähmera i dostrzegł promień światła, wychodzący ze sklepu Levy'ego. Kiedy przystanął na chwilę, usłyszał jakiś dziwny szmer, jakby jęk człowieka, a przytem ludzkie głosy. Z ciekawości więc położył się na brzuch i przysłuchiwał się mniej więcej przez półtorej godziny temu, co się tam w sklepie działo. Kiedy po dłuższym czasie jęk ustał, usłyszał szelest, jakby w sklepie podłogę szurowano. Wkrótce potem wyszedł ze sklepu jakiś mały człowiek i oglądał się bojaźliwie po całem podwórzu, czy go czasem kto nie podgląda. Sądząc z figury, musiał to być rzeźnik Adolf Lewy (ojciec).

Po niejakim czasie uzupełnił Maslow powyższe zeznanie pod przysięgą o tyle, że przyznał, iż wieczorem w dniu zbrodni poszedł do Levy'ego, aby skraść kawał mięsa. Czekając dłuższy czas, ażeby się w domu uspokoiło, zauważał dokładnie wszystko, co powyżej przytoczono. Widział dalej 3 ludzi, wychodzących z podwórza Lewy'ego, z których dwóch niosło jakiś ciężki przedmiot w kształcie worka, a trzeci szedł z tyłu. Te trzy postacie udały się w kierunku jeziora Mniszego, a niezadługo powróciły, lecz już bez paczki. Kiedy Maslow wrócił do domu, a żona czyniła mu wyrzuty, iż tak późno przychodzi i na dobitek w ubraniu powalanem błotem — opowiedział jej natychmiast całą historję, której był świadkiem. Żona Maslowa potwierdziła przed sędzią śledczym zeznanie swego męża, także pod przysięgą.

Teściowa Maslowa Rossowa zeznała na policji i przed sędzią śledczym, iż kiedy dnia 11 marca około godz 7-ej wieczorem przybyła do żony Lewy'ego w jakiejś sprawie, była Lewy'owa bardzo wzburzona i kazała jej przyjść nazajutrz. Rossowej zdawało się, jakoby w domu Lewy'ego działo się rzeczywiście coś nadzwyczajnego. Kiedy Rossowa innego dnia (już po dokonaniu zbrodni) przybyła znowu do Lewy'owej, miała ta jej powiedzieć: „Ten młody człowiek, którego zamordowano, nie był wcale tyle wart, aby o niego robiono taki hałas. Mordercy nigdy nie wykryją, gdyż gmina żydowska jest dość bogata, aby sprawę przytłumić". Dalej opowiadała Rossowa, że pewnego dnia przybył do niej jakiś parobek, aby się za jej pośrednictwem zgodzić, i opowiadał, iż dnia 11 marca, przechodząc późno wieczorem ulicą Rähmera, przy której znajduje się dom Lewych, ujrzał trzech ludzi, wychodzących z tego domu, z których jeden niósł wielki pakiet pod pachą; szli w stronę jeziora Mniszego.

W kilka dni po zbrodni Rossowa prała bieliznę dla rodziny Lewy'ego. Przytem zwróciła jej uwagę chustka do nosa, na której córka Rossowej odczytała (gdyż matka czytać nie umie) cyfrę „E. W." (Winterowi było na imię Ernest).

Również i córka Rossowej, Bergowa, opowiadała matce, iż posługując w domu Lewy'ego, spostrzegła na piecu łańcuszek od zegarka. Kiedy go wzięła do ręki celem obejrzenia, przyskoczyła zaperzona Lewy'owa i wyrwała łańcuszek z ręki, mówiąc: „Co ciebie łańcuszek ten obchodzi, on należy do mego syna."

Władze śledcze zeznaniom tym nie uwierzyły i tych czworo ludzi oskarżyły o zbrodnię krzywoprzysięstwa, popełnioną przez złożenie fałszywych zeznań pod przysięgą.

Przesłuchiwany wczoraj Mastow potwierdza swe zeznania, złożone przed sędzią śledczym i twierdzi iż zeznał wówczas prawdę i nie rozumie, dlaczego ma odpowiadać za krzywoprzysięstwo. Rozprawa trwa dalej.

Proces Hilsnera.

(Telegram „Dziennika polskiego").

Pisek 27 października. W dalszym ciągu przesłuchiwania oskarżonego, Hilsner opisuje wędrówki swoje po Morawie i Czechach. Prezydent zwraca uwagę na to, że oskarżony nie może podać, gdzie przebywał między 16tym a 17 lipca r. 1897, w którym to czasie Klimówna była ostatni raz widzianą. Hilsner oświadcza, że bawił wtedy w Goldjenickau. Prezydent zwraca mu uwagę, że on był tam dopiero 18 lipca. Oskarżony podaje, że był także w Iglawie i tam opowiadał, że udaje się do Polnej, co jednak nie było prawdą. Na uwagę, że kochanka jego Beneschówna twierdziła, iż chce z nim rozwiązać stosunek, bo ją zdradza z niejaką Klimówną, Hilsner odpowiada, że o tem nic nie wie i twierdzi, że przecież Beneschówna byłaby mu robiła z tego powodu zarzuty, co się nie stało.

Prezydent wskazuje na to, że suknie Klimównej są w podobny sposób rozdarte, jak Hruzównej, z czego prokurator wnosi, że Hilsner jest także mordercą Klimównej. Oskarżony oświadcza, że nie popełnił żadnego morderstwa i nic o tem wszystkiem nie wie. Jest możliwem, że go ktoś widział w lasku, w którym oba trupy znaleziono, ponieważ przez ten la była publiczna droga do Deutschbrod, dokąd się często udawał, przeczy jednak stanowczo, jakoby, chodząc po lesie, był kogokolwiek wymijał. Na żądanie jednego z obrońców oskarżonego odczytano list, który Hilsner pisał z Pragi do Benechównej, w czasie, kiedy służył w wojsku. List ten wywołuje ogólną wesołość. Hilsner czyni w nim kochance swej zarzuty, żes mu jest niewierna i przysięga na swój miecz, że się zemści.

Dalsze przesłuchiwanie oskarżonego przez wotantów, prokuratora i zastępcę strony prywatnej dra Baxę, nie przynosi nic nowego, podobnie jak odczytanie protokolu znalezienia zwłok Hruzównej. Następnie prezydent pokazuje *corpora delicti*, suknię, bieliznę i inne przedmioty, które były własnością Hruzównej.

Zastępca strony pryw. dr. Baxa znajduje, że bluzka Hruzównej obecnie ma więcej plam krwawych, niż przedtem. Obrońca Hilsnera oświadcza, że świadkowie złożą zeznania, iż z bluzką tą od czasu pierwszej rozprawy nic się nie stało.

Rozprawa popołudniowa rozpoczęła się przesłuchiwaniem świadków. Jako pierwszy świadek staje matka Agnieszki Hruzównej, osoba w wieku już podeszłym. Opowiada najpierw stosunki rodzinne, nie przedstawiające nic ciekawego. Zapytana o okoliczności towarzyszące śmierci jej córki, dostaje spazmów, wkrótce jednak odzyskuje przytomność i potwierdza pyta-

nie prezydenta, że córka jej znała Hilsnera. Na zapytanie, z czego to wnosi, odpowiada, że Hilsner raz chodził za jej córką w Zhorze; córka jej opowiadała, że prześladuje ją jakiś mężczyzna, który jest szewcem. Przewodniczący stwierdza, że to zeznanie świadka jest zupełnie nowe. Hruzowa oświadcza na to, że to samo pierwej już opowiedziała była opiekunowi swej córki.

Pisek 27 października. W dalszym ciągu rozprawy przesłuchiwano wczoraj matkę zamordowanej Hruzównej. Na zapytanie przewodniczącego, czy może podać jakieś szczegóły, z których by można wnosić o wielkiej miłości brata do siostry i czy była jakaś specjalna sposobność, przy której Jan Hruza to okazał — zeznaje świadek, że sobie tego nie może przypomnieć. Na pytanie obrońcy Aurednliczka, oświadcza świadek, że Hilsner kupił coś jej córce na odpuście w Zhorze. Odpust ten był w dniu św. Małgorzaty. Następnie zeznaje świadek na natarczywe pytania obrońcy, kiedy Agnieszka wróciła z odpustu, — że nie może sobie tego przypomnieć. Przewodniczący zwraca jej uwagę na to, że o to już była pytana, ale świadek nie wie już nawet, czy to sędzia, czy też jaki inny pan pytał ją o to.

Następny świadek, opiekun Hruzównej, Józef Nowak zeznaje, że nie znał Hilsnera, że mu jednak przy jakiejś okazji mówiła Agnieszka, iż obawia się pewnego mężczyzny, żyda. Zwracając się do trybunału zastrzega się świadek przeciwko przypuszczeniu, jakoby Jan Hruza mógł być mordercą swojej siostry i przedstawia potem zniknięcie Hruzównej, szukanie jej w lesie i znalezienie zwłok. Wbrew temu, co mówił świadek poprzedni, oświadcza Nowak, że zamordowana nietylko w niedziele chodziła do Polnej, lecz i w dni powszednie. Gdy obrońca zwrócił uwagę na sprzeczność tych zeznań, powiedział świadek, że Marja Hruzowa jest już całkiem głupia i ma słabą pamięć.

Świadek Prehala, u której zamordowana uczyła się szycia, zeznaje, że Agnieszka w krytycznym dniu o kwadrans na szóstą wyszła od niej. Świadek poznaje przedłożone jej suknie zamordowanej, jako te, które Agnieszka miała wowczas na sobie. O tem, żeby się Hruzówna miała skarżyć na prześladowanie jej przez Hilsnera, świadkowi nic nie wiadomo.

Świadek Katarzyna Dworzak znała dobrze Hilsnera i widziała go 29 marca o godzinie 11 przed południem na drodze z lasku Brzezina do Polnej, ubranego w zielony garnitur.

Następnie odczytano kilka zeznań protokolarnych, a między niemi pomocnika garncarskiego, nazwiskiem Skalek, który był raz świadkiem kłótni pomiędzy Hilsnerem a jego matką i słyszał, jak ona swego syna nazywała łotrem i rozbójnikiem i groziła mu skargą do naczelnika kahału.

Św. Jellinek zeznał do protokołu, że widywał Hilsnera często w lesie Brzezina.

Pisek 27 października. Dzisiejsza rozprawa toczy się wśród żywszego udziału publiczności. W szeregu świadków, co do których przesłuchanie odrzucono, jest Jan Hruza, brat Agnieszki. Prokurator wniósł, aby — ze względu na wczorajszą uwagę zastępcy prywatnego dra Baxy, że suknie Hruzównej dawniej nie miały tyle plam krwi co teraz — przesłuchano powtórnie świadków, którzy te suknie widzieli, oraz członków wydziału medycznego w Pradze, którzy wydali orzeczenie o tych plamach. W ten sposób stwierdzonym będzie ówczesny stan sukien. Zastępca strony prywatnej i obrońca osk. przyłączyli się do tego wniosku.

Z kolei przesłuchiwano dalszych świadków. Św. Selinger oświadczył, że w dniu 29 marca, tj. w dniu zamordowania Hruzównej, był rano z Hilsnerem na górze „Katarzyna", potem jednak nie widział go. Przesłuchanie tego świadka miało żywy przebieg, bo obrońca Aurzedniczek obwinił Selingera o zamordowanie Hruzównej.

Pisek 27 października. Świadek Selinger, znajduje się obecnie w więzieniu z powodu obrazy majestatu. Przewodniczący wypytywał go szczegółowo o zajścia z dnia 29 marca; Selinger zeznał, że dnia tego rano był z Hilsnerem na górze „Katarzyna", poczem Hilsner poszedł do lasu i więcej go nie widział. Św. opowiada, że kilka tygodni przedtem sprzedał Hilsnerowi wielki żelazny nóż. Obrońca przypomina świadkowi, że on tego dnia zażądał wody ciepłej do umycia rąk, z czego wywodzi wniosek, że to on popełnił zbrodnię. Św. twierdzi, że żądał wody nie tego dnia, ale o wiele później.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt 27 października. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu węgierskiego referent przedłożył sprawozdanie, dotyczące znanej deklaracji arcyks. Franciszka Ferdynanda. Na propozycję prezydenta, uchwalono sprawę tę umieścić na porządku dziennym posiedzenia wtorkowego.

Z wiedeńskiej rady miejskiej.

Wiedeń 27 października. Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej przyszła pod dyskusję sprawa podrożenia mięsa. Burmistrz wskazał na to, że urządzenie miejskich jatek zależy od tego, czy gmina postara się także o zakupy, co tylko ręka w rękę z rządem da się przeprowadzić. Na najbliższej sesji rady państwa będą posłowie musieli starać się o to. W sprawie węglowej postanowiła rada miejska prosić rząd o upaństwowienie, a ewentualnie o sekwestrację krajowych kopalń węgla, wybór komisji do naradzenia się nad tą kleską ekonomiczną, zaprosić miasta do współudziału w akcji i poczynić studja w sprawie sprowadzania drzewa na targ wiedeński.

Samobójstwo.

Wiedeń 27 października. W jednym z tutejszych hotelów zastrzelił się dziś rano baron Józef Brunicki, w chwili, gdy przybył doń agent policyjny z wezwaniem na policję. Brunicki mieszkał tu od kilku dni i przy jakiejś okazji wyraził się, że chce zastrzelić brata swego Juljana. Jedna z jego krewnych zawiadomiła o tem policję, dlatego Brunicki otrzymał wezwanie. Dziś rano zjawił się w hotelu u Brunickiego agent. Brunicki ubrał się i już miał wyjść, lecz pod pozorem napisania listu, oddalił się i w tej chwili wyjął rewolwer. Kula przeszyła serce. Towarzystwo ratunkowe mogło tylko stwierdzić zgon.

Wiedeń 27 października. Lokalna *Correspondenz Wilhelm* donosi, że br. Brunicki popełnił samobójstwo w stanie choroby umysłowej. Był on zawsze w stanie nienormalnym, dlatego postawiono go pod kuratelę. Z tego powodu br. Brunicki miał niesnaski z rodziną, a szczególniej nienawidził brata i odgrażał się, że go zastrzeli. Gdy rano dziś agent wszedł do jego mieszkania i wręczył wezwanie, Brunicki dostał ataku nerwowego, który jednak wkrótce minął, zdawało się, że się uspokoił, bo się ubrał. Nagle wyjął z ubrania rewolwer i zastrzelił się. Zwłoki przeniesiono do kostnicy.

Ze sfer wojskowych.

Wiedeń 27 października. Dziennik rozporządzeń dla obrony krajowej ogłasza: Cesarz zamianował generał-porucznikami: komendanta dywizji obrony kraj. w Krakowie Karola Chizzolę i komendanta dywizji obrony krajowej w Przemyślu Edwarda Piercra, a generał-majorem komendanta brygady obrony kraj. we Lwowie Karola Weyhera.

Wiedeń 27 października. Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski, powrócił tu z Galicji.

Wiedeń 27 października. Cesarz udał się wczoraj popołudniu z Schönbrunu do Kalksburga i złożył dłuższą wizytę hrabinie Stefanji Lonyay.

Wiedeń 27 października. Ministrowie węgierscy Szell, Lukacs, Fejerwary i Högedüs wczoraj wieczorem przybyli tu z Budapesztu, celem wzięcia udziału w uroczystościach z okazji zaślubin arcyksiężniczki Rainerji, oraz celem dalszych obrad w ministerstwie spraw zagranicznych.

Wiedeń 27 października. Ks. Mikołaj Würtemberski przybył tu wczoraj wieczorem ze Stuttgardu, powitany na dworcu przez arcyks. Ottona w imieniu cesarza.

Berdjańsk 27 października (nad Morzem Azowskiem). Wczoraj rano spadła tu ulewa, połączona z burzą i nagłą powodzią. Woda zalała nadbrzeżne części miasta, wyrządzając wielkie szkody. Są także straty w ludziach.

Paryż 27 października. Wystawa światowa została przedłużoną do 11 listopada, w którym to dniu wstęp na wystawę będzie wolny.

Rzym 27 października. W kołach watykańskich zapewniają, że wieści o zwołaniu soboru powszechnego w r. 1901, są całkiem bezpodstawne.

Nowy Jork 27 pazdziernika. Strejk w Hazleton uważać należy za skończony, o ile wchodzą w rachubę przedsiębiorcy, którzy uwzględnili żądania robotników. W okręgach, gdzie przywrócono spokój, praca w najbliższy poniedziałek zostanie na nowo podjęta.

Wiedeń 27 października. Dziś popołudniu odbędzie się w ministerstwie spraw zagranicznych wspólna konferencja ministrów.

Wiedeń 27 października. Dziś przedpołudniem odbyła się w Burgu w obecności cesarza, arcyksiążąt, ministrów i dygnitarzy renuncjacja arcyksiężniczki Marji Rainerji, z powodu jej zaślubin z ks. Mikołajem Wirtemberskim.

Lyon 27 października. Pewien z tutejszych dzienników donosi o aresztowaniu anarchisty, który miał wykonać zamach na Loubeta. Nazywa się Coutirier i złożył zupełne zeznania. Wiadomość ta skądinąd nie została potwierdzoną.

Petersburg 27 października. W zbiorze praw i rozporządzeń ogłoszono postanowienie o wzmocnieniu posterunków żandarmerji w Królestwie Polskiem i Finlandji. Wzmocnione być mają zwłaszcza posterunki na kolejach, między innymi w Łodzi, a specjalnie na kolei warszawsko-petersburskiej. Koszta poniosą zarządy kolejowe.

Petersburg 27 października. Na baltyckiej linji kolejowej niedaleko Petersburga zderzyły się 2 pociągi osobowe. 3 osoby są ciężko ranne, a 5 lekko.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 26 października 1900 r.

HOTEL IMPERIAL ul. Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja. J. Winiarski z Przemyślan. S. Wybranowski z Kimirza. K. Żeleński z Cewkowa. S. Żeleński Grodkowic. A. Poonito z Brodkowic. A. Dudziński z Klitka. J. Targowski z Winiar. G. Felber z Leoben. F. Tomaschy z Tryjestu. R. Kotelt z Hamburga. S. Zeneda z Tryjestu. L. Kraus z Białej. R. Świątkowski z Krakowa, M. Hradisch z Pragi. F. Turnfeld z Klagenfurtu. G. Kaiser z Węgier. M. Tromler z Petronelli.

HOTEL EUROPEJSKI Hr. J. Roztworowski z Torskiego. Hr. K. Moszyński z Warszawy. Hr. Dunin Łabędzki z Czerniowiec. Br. J. Konopka z Brenia. Hr. M. Grabowska z Królestwa Pol. K. Jaworski z Ostrowczyka. K. Lipiński z Sanoka. Z. Mac Garvey z Gorlic. K. Dramowsky z Kamionki Strumiłowej. W. Zahaysky z Pragi. W. Hellersberg z Wiednia. F. Taodowicz z Wybranówki. J. Bielska z Rzeszowa. J. Tetmajer z Krakowa. F. Biełkowski z Sambora. W. Enekl z Budapesztu. O. Saia z Wysocka. A. Zaremba Cielecki z Hadyńkowiec. R. Adamski z Bóbrki.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 27 październ. Zamknięcie giełdy godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakł. kredyt. 654·—, Akcje węg. Zakł. kred. 651·—, Akcje Anglobanku 269·75, Akcje Unionbanku 533·—, Akcje Laenderbanku 405·50, Akcje Bankvereinu 460·—, Akcje Bodencredit 858·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 656·—, Akcje kolei połudn. 103·—, Akcje tramw. lit. a) 258·—, lit. b) 254·—, Akcje kol. Elbethal 464·—, Akcje kol. Północnej 61·10, Akcje kol. Czerniowieckiej 525·—, Akcje Alpiny 411·50, Akcje Rima Muranji 503·50, Akcje pragskiego Tow. żel. 1600·— tow. 6670—, Akcje fabryki broni 290·—, Akcje tureckie tytoniowe 287·—, Oblig. węg. indemn. 91·10, Renta majowa 97·10, Austr. renta koron. 97·75, Węgierska renta koronowa 90·05, 56 l. listy Tow. kred. ziems. 90·60, 4 proc. listy Banku kraj. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 98·50, 4 proc listy Banku hip. [illegible], 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·50, 5 proc. listy Banku hipot. 109·50, 4 proc. Gal. oblig. propn. 95·10, 4 proc. Gal. poż. kraj. z roku 1893 90·65, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 87·75, Losy tureckie 103·50, Marki 117·70. Ruble 254·75.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

KOLEJE WĄSKOTOROWE
WSZELKICH SYSTEMÓW
DLA CELÓW
PRZEMYSŁOWYCH
LASOWYCH
i GOSPODARCZYCH
ROESSEMANN i KÜHNEMANN
KOLEJE ŻELAZNE ARTURA KOPPELA
LWÓW. DOM NAFTOWY.
619 CHORĄŻCZYZNA 17.

WODOCIĄGI i centr. ogrzewanie
urządza
Fabryka Maszyn „Perkun“
822 Lwów — Podzamcze, ulica św. Marcina.
BIURO TECHNICZNE dla zamówień ulica Kopernika l. 18 parter.
Generalne zastępstwo: Akcyjne Tow. „Hanowerskiego“ Wiedeń.

Z Paryża wróciłam
Polecam wielki wybór **pięknych modeli,** oraz kapeluszy własnego wyrobu. Osobny oddział **Kapeluszy tańszych** począwszy od 6 zł.
M. Topolnicka
873 Lwów, Akademicka 3 I. piętro.

Herbata z Brodów! — Herbata z Brodów!

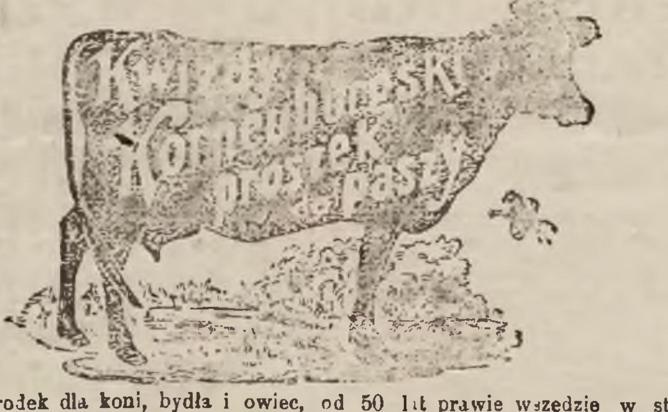
Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą



Herbatę rosyjską
762 zbioru majowego poleca HANDEL
W. ADAMOWICZA
w BRODACH na pograniczu rosyjskiem
Z Brodów!

funt „familijnej“ bardzo dobrej	1 40
funt „Melange de Moscau“ w oryg. opkown.	2 50
funt „Imperial“ Cesarskiej w oryg. opkown.	3 50
funt „Okruchów“ z najlep. herbat kwiatowych	1 20
Znakomita KAWA „Ceylon“ franco 5 kilo	9·—

Kwizdy Korneuburski proszek odżywiający dla bydła



djetetyczny środek dla koni, bydła i owiec, od 50 lat prawie wszędzie w stajniach używany, w braku chęci do jadła, podczas złego trawienia, do poprawy mleka i poprawy mleczności u krów. 535 II
Cena 1 pudełka 1 k. 40 gr., pół pudełka 70 gr.
Prawdziwy tylko z powyższą marką ochronną we wszystkich aptekach i droguerjach
Skład główny: **Franciszek Jan Kwizda**
c. i k. austr.-węg., król. rum. i ks. bułgarsk. nadworny dostawca.
Aptekarz okręgowy w Korneuburgu pod Wiedniem.

Założony w roku 1853.
DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY
12 pod firmą:
AUGUST SCHELLENBERG i SYN
we Lwowie, ulica Karola Ludwika liczba 1.
kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety pod jak najkorzystniejszymi warunkami
i poleca do ciągnienia 1-go listopada b. r.
PROMESY na Losy miasta Wiednia po Koron 10 50
Główna wygrana Koron 400 000.
Wydawnictwo gazety losowań „NADZIEJA“ prenumerata roczna koron 3·40 na prowincji koron 3·60.



Przeprowadzenia
w wozach patentowanych koleją i w miejscu poleca
dom spedycyjny i komisowy
Jana Klimkiewicza
775 we Lwowie
ulica Akademicka l. 8.
Obsługa sumienna.
Zastępca firm: Z. Dworak, F. Dangl we Wiedniu.

STYRYJSKI **LODEN** na ubrania, płaszcze, hawelki, sportowe ubrania, dla straży ogniowej, na liberje — wszystko czysta wełna
Najmodniejsze i najlepszej jakości
SUKNA
na ubrania męzkie 4024
Największy skład sukna na **Surduty zimowe.**
Czarne i granatowe KAMGARNY
Chewioty od 3 K. — i wyżej.
Wzory bezpłatnie.
Oddział sukna firmy **KASTNER & OEHLER, Grac.**

Linia Holandja Ameryka, Rotterdam Nowy Jork.
Najbliższe odjazdy:
1 listopada Maasdam 7 przed południem 8 listopada Amsterdam 1 30 po poł.
15 listopada Statendam 7·30 przed poł. 22 listopada Spaarndam 1 30 po poł.
Nowe parowce o podwójnej sile:
Rotterdam 8302 ton, Statendam 10.320 ton, Potsdam 12.500 ton.
Ceny pierwszej kajuty od 264 koron wyżej, drugiej kajuty 204 k. wyżej } od portu.
III. klasy 197 k. 40 h. z Wiednia.
Biuro w Wiedniu: Dla kajut I. **Kolowratring** 10; dla III. klasy **IV. Weyringergasse 7 A.**
5100 Austrj. filje w Bernie, Insbruku i Tryjeście.



WINO CHINOWE SERRAVALLO z żelazem
przez lekarskie powagi, jak radca dworu prof. dr. **Braun**, radca dworu prof. **Drasche**, prof. dr. radca dworu baron **von Krafft-Ebing**, prof. dr. **Monti**, prof. dr. **Ritter von Mosetig-Moorhof**, prof. dr. **Neusser**, prof. dr. **Schanta**, prof. dr. **Weinlechner**, wielokrotnie zastosowywane i jak najlepiej zalecane.
(Dla osłabionych i rekonwalescentów).
Medale srebrne: XI. kongres lekarski w **Rzymie** 1894; IV. kongres dla farmacji i chemji w **Neapolu** 1894; Włoska wystawa jeneralna w **Turynie** 1898.
Medale złote: Wystawy **Wenecja** 1894; **Kiel** 1894; **Amsterdam** 1894; **Berlin** 1895; **Paryż** 1895; **Kwebek** 1897.
Przeszło 900 świadectw lekarskich.
Znakomity ten wzmacniający środek, przyjmowany bywa dla swego **wybornego smaku** bardzo chętnie zwłaszcza przez kobiety i dzieci. 4000
Sprzedaje się we wszystkich aptekach we flaszkach po 1/2 litra po zł. 1·20, i 1 litrze po zł. 2·20.
Apteka Serravallo, w Tryeście.
Hurtowny dom rozsyłkowy dla towarów lecznicznych.
Założony w r. 1848. Założony w r. 1848.

Nowy transport!
Rogóżek i mat kokosowych
w najrozmaitszych gatunkach i wielkościach
jako też 870
Wałków elastycznych
do zaopatrywania
okien i drzwi na zimę
otrzymali i polecają
po cenach najniższych
J. Friedrich i A. Beacock
Lwów, ul. Hetmańska l. 4.

Do nabycia w każdej księgarni nagrodzone w 30-tym nakładzie wydane pismo radcy med. dr. Müllera o
Zboczeniu nerwów i
569 **Systemu płciowego.**
Przesyłka franko, za nadesłaniem 60 ct. (k. 1.20) w markach listowych.
Kurt Röber, Brunświk.

893 Księgarnia
Seyfartha i Czajkowskiego
Lwów
poleca i **odwrotnie** wysyła
Sienkiewicza
KRZYŻAKÓW
Sienkiewicza.
Cena 13 koron z wysyłką 13 koron 60 halerzy.

Na porę zimową poleca
Zakład gazowy miejski we Lwowie
Piece i piecyki gazowe do ogrzewania kurytarzy, pomieszkań etc.
Kuchenki gazowe
o jednym i kilku płomieniach dla potrzeby domowej.
Żelazka gazowe i aparaty do ogrzewania wody
lub innych celów technicznych. **Do nabycia w wielkim wyborze**
w lokalu sprzedaży Zakładu gazowego
ulica Akademicka 20.
Zalety opału gazowego: Wygoda w obsłudze, nadzwyczajna czystość, natychmiastowe wyzyskanie ciepła i taniość.
GAZ do celów technicznych opłaca się po **18 halerzy** za 1 metr sześcienny.

To nie oszustwo! Dzielny wąs!



Kto tej najpiękniejszej ozdoby każdego mężczyzny jeszcze nie posiada, albo wzrost tejże chce przyspieszyć, ten niech używa mojego środka na porost wąsów **„Kommelin“. Skutek zagwarantowany za kilka tygodni.** Cena za słoik: I-szej siły: **3 Korony**, II-giej siły: 4½ Korony, w najniepomyślniejszym wypadku III-ciej siły 7 Koron. Wysyłka za pobraniem. Porto 80 h. — P. R. Graschel w R. pisze 26 sierpnia 1900: „Jestem w tem przyjemnem położeniu, że mogę panu donieść, iż pański „Kommelin“ najlepszy skutek u mnie wywołał, wyrażam zatem panu moje najszczersze podziękowanie. Mój fryzjer jest zdumiony skutkiem pańskiego wyrobu i prosi o przysłanie 1-go słoika III-ciej siły“. Jedynie prawdziwy dostać można u **Roberta Husberga,** Neuenrade Nr. 22. Westfalja (Niemcy). Przy niepomyślnym skutku zapłata się zwraca. 880

Swiatowa wystawa
Paryż 1900.
Najwyższa nagroda złoty medal
Braća Didolić
Lwów, ul. Czarneckiego 1 3.
Otwarcie 1. listopada 1900.
890



Cena puszki zł. 1·10.
Rozsyłka za pobraniem lub poprzedniem przysłaniem pieniędzy.

KLYTHIA DLA UTRZYMANIA SKÓRY
UPIĘKSZENIE I WYDELIKATNIENIE CERY
PUDER
Najbardziej elegancki puder toaletowy, balowy i salonowy biały, różowy albo żółty.
Chemicznie analizowany i uznany przez 3008
PP. J. J. POHLA, C. K. PROFESORA WE WIEDNIU
Pisma z uznaniem z najlepszych sfer dołączone są do każdej puszki od
Gottlieba Taussig,
C. k. Nadwornego dostawcy i fabrykanta delikatnych mydeł toaletowych.
SKŁAD GŁÓWNY PERFUMERYJ: WE WIEDNIU, I. WOLLZEILE NR. 3.
Do nabycia **we Lwowie** u Z. Ruckera apt., Jana Dziewońskiego, Stanisława Gabriela, Alojzego Hübnera, Kauczyńskiego i Oberskiego, H. Grünspana, O. T. Wincklera i Syna; **w Tarnowie:** Moritz Fleischer junior; **w Przemyślu:** M. Bartischan, Adolf Spachner, Leon Merkel i we wielu aptekach, perfumerjach i droguerjach.

Józef Oser, FABRYKA MASZYN lejarnia żelaza i metalu w Krems nad Dunajem
20 wyszczególnień.
Obejmuje kompletne urządzenie młynów i rekonstrukcję każdego systemu i rozmiaru, wyrabia i dostarcza:

Stoły walcowe we wszystkich wielkościach i gatunkach, z walcami z twardego żelaza i porcelany.
Francuskie kamienie młyńskie w najlepszej jakości i kompletne koła młyńskie.
Cylindry do sortowania zboża i obinacze własnego systemu.
Trieury, „Eureka“, Tarowniki, Maszyny do mięszania mąki, Maszyny do czyszczenia kaszki, Elewatory i ślimaki transportowe, Transmisje, Wały, Lagry Selera i smarowniki pierścieniowe.
Młynki gospodarcze do obrotu ręcznego i kieratowego.
. . . Ceny najtańsze! . . .



Turbiny i koła wodne, Gatry, Piły cyrkularne i taśmowe, Heble do drzewa i „Transmaszyny“, Łamacze kamieni, Przyrządy do rozgniatania, do rozdrabniania rud wszelkiego rodzaju, jako to: kwarcu, bazaltu, wapienia, namułu, gipsu i t. d.
Każdy gatunek lejizny szarej i metalowej według własnych i obcych modeli i rysunków.
Sztaby do rusztów z twardego żelaza i t. d.
Cenniki bezpłatnie i opłacone!

Nadzierżgiwanie walców najszybciej i najtaniej.
Dostawa pod gwarancją! **Najkorzystniejsze warunki zapłaty!**
Maszyny do nadzierżgiwania walców i szlifowania, tudzież instalacja elektrycznego oświetlenia.
Plany, kosztorysy i praktyczne wskazówki szybko i bezpłatnie. 5014

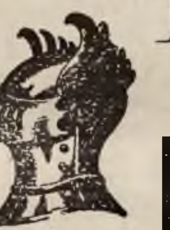
Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1900.

Do Lwowa przybędzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc	Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa (2·31*, 9·45 noc)	6·10	8·50	1·55*	5·45	8·40*	do Krakowa (8·40 rano)	4·15	9·20	2·55*	6·30	10·50, 12·40
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·05	8·00	2·26*	5·40	10·30	do Podwołoczysk z gł. dw.	6·20	9·25	1·56*	7·10	11·02
„ na Podzamcze	3·12	7·40	2·20*	5·17	10·12	„ z Podzamcza	6·48	9·42	2·08*	7·33	11·28
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·36*		10·25	do Tarnopola-Kopyczyniec		9·35			11·10
z Borek W.-Grzymałowa	3·50		2·35	5·40		do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55*		11·00
z Jarosławia		11·45				do Jarosławia			3·30		1·14
z Czerniowiec-Itzkan	6·0	11·55	1·45*	5·55	10·00	do Czerniowiec-Itzkan	6·55	9·55	2·45*	6.10	3·51
					12·20*	do Chodorowa-Podwysok.	5·30	9·45	2·45*		
z Stryja, Ławocz. Budapesztu	8·05				10·35	do Stryja, Ławocz., Budap.	6·25			5·25	
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	8·06†		1·45		10·35	do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·00†	3·05	7·00†	
z Stryja, Stanisławowa	8·05		1·45		12·05	do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
z Bełzca				5·55		do Bełzca		10·20			
z Rawy Ruskiej i Sokala	6·00	8·15	8·14	5·55		do Rawy ruskiej i Sokala		10·20		7·25	10·10††
z Janowa	7·45		12·55	8·28§	9·23⊕	do Janowa / 9·12 wiec. ††	9·15	1·20††	3·15	6·18⊕	12·35§§
z Brzuchowic	5·46	8·15		7·24	8·50	do Brzuchowic 2·51 * n. †	5·45†	10·10	2·15*	7·48	3·25
z Zimnej Wody 7·10 r. *	8·10	9·00	11·15	5·45	8·49	do Zimnej Wody 3·30 *	4·10	8·45	5·25	6·40	10·50

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 15/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ⊕ od 1/6—15/9 ⊕ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5 31/5 i od 18/9—30/9; † od 7/5 10/9.
Pociąg błyskawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·30 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8·15 wieczór.

Panie,
które cenią trwałe i praktyczne przybory do sukień, niech zwrócą uwagę na specjalne, przez firmę Vorwerk wynalezione wyroby, z których przedewszystkiem uwagi godne są nieprzemakalne **podpaszki. W każdym lepszym handlu znajdują się następujące wyroby Vorwerka.**

VORWERKA taśma aksamitna ze znakiem „Vorwerk“, nie do zniszczenia.
VORWERKA taśma mohairowa ze znakiem „Vorwerk Primissima“, wykonana na wytwornie, elegancko i trwale.
VORWERKA tasiemka, która czyni zbytecznem uciążliwe prucie i przyszywanie kółek przy bieliźnie.
VORWERKA podpaszki bez szwu „Exquisita“, „Perfecta“ i „Matador“, nie przepuszczają potu i pozostają elastyczne.
VORWERKA wkładki do kołnierzy „Practica“, z miękkiemi, po brzegach wrobionemi tasiemkami, do łatwego przyszywania wierzchu i podszewki kołnierza.
875



Fabricks-Merk.

Proszę!
spróbować uznane za najlepsze
Kakao „Hełm“
i
Czekoladę „Hełm“
pod gwarancją najczystszy a przytem najtańszy wyrób holenderski.
Do nabycia we wszystkich większych handlach korzennych i delikatesów. 4027



HANDEL towarów żelaznych, metalowych i wyrobów nożowniczych
KAROLA HAUSWALDA
W STANISŁAWOWIE
poleca główny skład MASZYN do szycia poprawnych **SINGERA** i innych systemów pod gwarancją po cenach przystępnych na raty miesięczne, (za gotówkę 10% opustu),
848 jakoteż kasy ogniotrwałe.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Pietrowskiego.